



Credo

Biuletyn teologiczno-pastoralny

nr 144 – luty 2023

Adres wydawcy:

„Augustinus“
Skr. Poczтовая 28
59-902 Zgorzelec 4
E-mail: augustinus@irs.nu

Autorzy: Tomasz Pieczko e-mail: ttpieczko@gmail.com
Pedro Snoeijer e-mail: psnoeijer@wp.pl

Strony internetowe: www.augustinus.pl
www.blogpastoratomaszpieczko.blogspot.com
www.pedrosnoeijer.blogspot.com

Nota od Redakcji

Drodzy Czytelnicy,

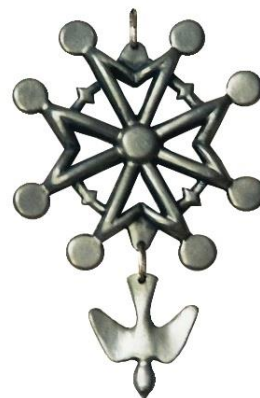
Westminsterskie wyznanie wiary (Konfesja Westminsterska) jest wyznaniem wiary reformowanym, postępującym za tradycją kalwinistyczną. Pomimo, że ustanowiona i przyjęta przez Zgromadzenie w Westminster, w 1646 r., szeroko przyjęta przez Kościół Anglii, stała się i pozostała baza doktrynalna Kościoła Szkocji i miała istotny wpływ na Kościół Prezbiteriański na całym świecie.

W 1643 r., parlament angielski spotkał się w Opactwie Westminsterskim w celu sporządzenia zestawu rad w kwestii kultu, doktryny, zarządzania i dyscypliny Kościoła Anglii. Ich spotkania, podczas okresu pięciu lat, zaowocowały Wyznaniem wiary, a także Dużym Katechizmem Westminsterskim i Małym Katechizmem Westminsterskim. Od prawie czterystu lat liczne Kościoły, na całym świecie, przyjęły Wyznanie (Konfesję) i Katechizmy jako ich normę doktrynalną, podporządkowaną Biblii.

W naszym kolejnym cyklu artykułów w biuletynie Credo, chcemy wspólnie z wami przyjrzeć się i zaproponować serię rozważań podążających za porządkiem Westminsterskiego wyznania wiary. Treść polskiego tłumaczenia tekstu Wyznania zaczerpnęliśmy ze strony internetowej Kościoła Chrystusa Zbawiciela, gdzie możemy je znaleźć w zakładce „Biblioteka”.

Zapraszamy do wspólnej refleksji, której naszym upragnionym celem jest budowanie naszej relacji z naszym Panem i Zbawcą.

Autorzy



Artykuł: Rozdział X. Skuteczne powołanie

Chcemy poświęcić kilka chwil rozważeniu kwestii „skutecznego powołania/wezwania”, jak brzmi jedna z klasycznych prawd teologii biblijnej, formułowanych przez nurt kalwinistyczny/reformowany.

O czym tutaj chciałoby się powiedzieć? Mówimy tutaj o powołaniu/wezwaniu Bożym, którego rezultatem jest czyjeś zbawienie. Zauważmy: każde użycie słowa powołanie/wezwanie w odniesieniu do zbawienia, w listach Nowego Testamentu, ma odniesienie nie do powołania zewnętrznego ogólnego, ale do aktu, działania Bożego, specyficznego, wewnętrznego, skutecznego i zbawczego.

W tym sensie jest to intensywne wezwanie Boże, na które człowiek odpowiada.

W pojęciu tym mamy do czynienia z Bożym dziełem zbawienia, kładąc akcent bardziej na Jego działanie niż na ludzki opór...

Bóg postanowił, zdeterminował to uprzednio, w swoim własnym zamiarze, od całej wieczności. Przypisał zbawienie niektórym i wchodzi z nimi w kontakt, aby ich zbawić swoim powołaniem/wezwaniem. Wzywa ich wyrывая z ciemności. Wzywa ich, wyrывая ich z niedowiarstwa. Powołuje ich z pomieszania i chaosu. Wzywa ich z grzechu i bezbożności.

Jest to Boże, suwerenne wezwanie, powołanie, Boga, który zbawia. I jest On mocny i skuteczny w wykonywaniu tego aspektu Jego mocy, aby doprowadzić wybranego grzesznika do siebie, pozwolić mu wejść do Królestwa, jako temu, który jest usprawiedliwiony, który doznał wybaczenia. Bóg jest wolny i skuteczny w swoim działaniu prowadzącym do chwały wiecznej w Jego Królestwie.

Zdajemy sobie sprawę, że niektórym taka kwestia przeszkadza, wręcz irytuje ich. Ten opór niektórych będzie wynikał z ich urażenia w kwestii wolności, także wolności wyboru. Niemniej, taka jest teza zawarta w Słowie Bożym. Przeczytajmy uważnie i poważnie tezę w twierdzeniu Apostoła Pawła zawartym w Liście do Rzymian, 3 rozdziale. Paweł twierdzi z przekonaniem, że nikt nie jest sprawiedliwy,

nikt nie szuka Boga sam z siebie. Nie są to cechy, które charakteryzują człowieka. Nikt sam z siebie Boga nie szuka i nie może Go (sam z siebie) wybrać.

Wszyscy od Niego się odwrócili. Nie ma nikogo, kto czyniłby (w pełni i obiektywnie) dobro. Nikt wręcz nie odczuwa obawy przed Bogiem, sam z siebie.

Nie ma, mówiąc krótko, w żadnym człowieku, naturalnej dyspozycji ku Bogu.

Żaden grzesznik (czytaj: żaden człowiek), pozostawiony sobie samemu, nie może zrozumieć swojej sytuacji, nie może wyrazić skruchy za swoje grzechy, nie może uwierzyć, nie może wybrać Boga, Chrystusa i zbawienia. Zniszczenie człowieka jest zbyt głębokie i zbyt zakorzenione w nim duchowo.

Człowiek/grzesznik nie może wykazać żadnej pozytywnej dyspozycji ku Bogu aż do dnia działania mocy Bożej. Bóg musi ukazać swoją moc suwerenną wzywając tych, których On sam zechce. To On może dać wybranym swoim wolę wiary. To On może uczynić ludzi pragnącymi Go.

Nie oznacza to oczywiście, że ma tu miejsce jakiś przymus. Żaden grzesznik nie zostanie przymuszony, gdy jest protestujący i próbujący się oprzeć. Kiedy łaska wybrania przychodzi, to zostaje on uczyniony pragnącym. Staje się to pasją jego serca. Staje się to czymś jego głębokim, intymnym, osobistym.

Kiedy Dobra Nowina przychodzi, to grzesznik ma głęboką chęć i potrzebę odpowiedzi na jej przesłanie, na jej treść, albowiem jako grzesznicy zatraceni ludzie są wolni. Ludzie w sposób wolny wybierają grzech.

W zbawieniu, ludzka wola jest także wolna. Ale w miejsce wyboru grzechu, wybierany jest Chrystus. I jest to odmienne, ponieważ taki wybór jest skutkiem wezwania Bożego. Możemy zatem powiedzieć, że to co ludzie wybierają (w znaczeniu pozytywnym, zbawczym), jest możliwe dopiero, gdy myśl (decyzja) nie będzie oddzielona od Chrystusa. Wola grzesznika nigdy nie wybierze Boga. Nic mu w tym nie przeszkadza, ale jego myśl nie

uważa poddania Bogu i Ewangelii za coś upragnionego, dopóki Bóg sam nie zmieni ludzkiego sposobu myślenia.

Grzesznik będzie stawiał opór aż do momentu, gdy łaska nie dosięgnie go, gdy nie zadziała Boże powołanie/wezwanie.

I jest to tylko łaska. Przypomnijmy sobie Efezjan 2,8-9. To łaską zostaliśmy zbawieni. I nie pochodzi to w żaden sposób od nas (bo też pochodzić nie może, jak zostało to już wielokrotnie podkreślone wyżej). Jest to tylko – i wyłącznie - darem Bożym. Nie jest to (i nie może być) efektem ludzkich działań, aby – jak napisał Paweł – nikt nie mógł się tym szczycić. Wszystko to jest darem Bożym. Wszystko dla nas jest czynione jako dar Boży.

Warto tutaj także przywołać Filipian 1,29, ponieważ istotnie uczyniona nam została łaska uwierzenia, ale nie tylko, bo także łaska cierpienia. Dotknęła nas, ludzi, łaska wiary (z powodu Chrystusa). Powołanie/wezwanie Boże doprowadziło wybranych ludzi do wiary. Ale także ten sam element doprowadził do zrozumienia grzechu, do pokuty. A tak sformułowane Boże działanie niesie właśnie w sobie element cierpienia w rozumieniu i przyjęciu własnej sytuacji grzechu, grzeszności, konsekwencji tego (gdyby nie łaska) i dotychczasowej pozycji.

W Dziejach Apostolskich 13,48 czytamy, że ci, którzy zostali przeznaczeni do życia wiecznego uwierzyli. Jak ci, którzy byli przeznaczeni do życia wiecznego mogli uwierzyć? Ponieważ właśnie Bóg powołał/wezwał ich do wyjścia z ich sytuacji, z ich niewiedzy i niemożności. Powołał/wezwał ich do wyjścia z ich ciemności, z ich zagubienia, z ich grzechu.

To powołanie/wezwanie było i jest skutecznym, z mocy Bożej. To Bóg i tylko On prowadzi w kierunku światła, w kierunku prawdy, w

kierunku skruchy, żalu za grzechy i w kierunku wiary.

To tak jak u Lidii w Dziejach 15,14, gdy Pan otworzył jej serce. To właśnie było skutecznym powołaniem/wezwaniem.

Pan otwiera ducha i serce, te które nie chcą (bo nie mogą) chcieć.

Jest to zatem powołanie/wezwanie z łaski. Z łaski skutecznej. To łaska skutecznie zbawia. Grzesznik nie może zmienić swojej woli i przeorientować jej na Boga. To tylko łaska Boga (por. Jn 1,12).

Nikt nie może chcieć Boga, nie może dostąpić zbawienia, jeśli Bóg sam nie zechce tego najpierw i nie uruchomi swojej woli.

Ważne by dodać na zakończenie, że należy bardzo uważać z twierdzeniami, które można spotkać w niektórych środowiskach kościelnych, jakoby to niektórzy mieli możliwość, umiejętność, charyzmat „głoszenia Ewangelii z mocą”.

W tym, o czym mówiliśmy wyżej, nie ma mowy o jakimś działaniu emocjonalnym (a takim nierzadko jest owa odpowiedź na „głoszenie z mocą”). Tu nie chodzi o żadną formę emocji. Te zazwyczaj są niestałe i nie ma w nich skutku, o którym mówiliśmy. Emocje tak często są zwodnicze.

Ludzie są zbawieni, ponieważ to Bóg ich powołuje/wzywa. To On budzi w nich prawdziwe pragnienie relacji z Nim. To On budzi pragnienie, którego nigdy nie było wcześniej i które bez Niego nie mogłoby się pojawić.

Tomasz Pieczko

Dalsze artykuły oraz rozważania biblijne – na blogu autora:

www.blogpastoratomaszpieczko.blogspot.com

Rozważanie biblijne: Rzymian 8 :28-30

²⁸ A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia jego są powołani. ²⁹ Bo tych, których przedtem znał, przeznaczył właśnie, aby się stali podobni do obrazu Syna jego, a On żeby był pierworodnym pośród wielu braci; ³⁰ a których przeznaczył, tych i powołał, a których powołał, tych i usprawiedliwił, a których usprawiedliwił, tych i uwielbił.

We wcześniejszym akapicie czytamy o cierpieniu ludzi i stworzenia z powodu upadku. Całe stworzenie z tęsknotą oczekuje objawienia synów Bożych (8:19), całe stworzenie wzdycha i współ boleje (8:22). Z powodu grzechu człowieka, życie na ziemi stało się trudne i bolesne dla każdego: dla człowieka, ale też dla zwierząt i reszty stworzenia. Przez grzech człowiek ściągnął przekleństwo na całe stworzenie.

Tłumaczenia tekstu różnią się trochę: *Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu*, lub: *wiemy, że wszystko współdziała dla dobra tych, którzy miłują Boga*. Różnice te jednak nie są istotne jeśli chodzi o znaczenie. Bóg rządzi suwerennie, dlatego nic nie dzieje się poza Jego wolą, On ma wszystko pod kontrolą. Ponieważ Bóg działa z celem, wszystko, co się dzieje, czy dobrze, czy źle, ma jakiś sens w całości. Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu, ale uwaga - to nie dotyczy wszystkich ludzi. Konieczne jest spełnienie dwóch warunków: miłość do Boga i powołanie według Jego postanowienia. Jeśli nie kochasz Boga, czyli nie wierzysz w Chrystusa, ta obietnica nie jest dla Ciebie.

Tych, którzy nie miłują Boga, dotyczą słowa, które Apostoł wcześniej napisał w tym liście: *Ty jednak przez zatwardziałość swoją i nieskruszone serce gromadzisz sobie gniew na dzień gniewu i objawienia sprawiedliwego sądu Boga* (Rz. 2:5). Dla niewierzących, nie kochających Boga wszystko wcale nie współdziała ku dobremu, lecz dla nich wszystko współdziała ku ich przekleństwu.

Ci, którzy kochają Boga, zostali też do tego powołani. Powołanie jest jednorazowe i skuteczne. Bóg powołuje wierzących ze śmierci do życia. To Jego suwerenna decyzja i tylko przez nią są w stanie Go miłować. Zdajemy

sobie sprawę, że nasza ludzka miłość wygląda różnie, nie jesteśmy stali, raz jest lepiej, raz gorzej, ale Boże postanowienie jest stałe i niezmiennie.

Wszystko, co się dzieje w życiu wierzącego, współdziała ku jego dobru, też w tych momentach kiedy jego miłość do Boga nie wygląda tak, jak powinna.

Aby dobrze zrozumieć, czym jest miłość do Boga, dobrze jest najpierw wiedzieć, czym ta miłość zdecydowanie nie jest.

Miłość do Boga to nie zaspokajanie Jego potrzeb. Bóg nie potrzebuje naszej miłości, On niczego nie potrzebuje. Nie możemy służyć Bogu, *jak gdyby czegoś potrzebował, gdyż sam daje wszystkim życie i tchnienie, i wszystko* (Dz. Ap. 17:25b).

Miłość do Boga to nie radość z powodu Bożych darów. Bóg przebaczył nasze grzechy i dał nam zbawienie w Chrystusie, dał nam wieczne życie i ratunek od piekła. Ogromnie się cieszymy z tych powodów i jesteśmy wdzięczni, ale nie jest to podstawą naszej miłości.

Miłość do Boga to nie kochanie samych darów, bo wtedy nasza miłość uzależniona byłaby od tego czy je otrzymujemy czy, nie mając serca dla samego Boga.

Miłość do Boga to nie wspaniałe czyny dla Niego. Owszem, jeśli miłujemy Boga, działamy odpowiednio (por. Jn. 21:15-17), inaczej nasze słowa miłości byłyby pustymi słowami. Nasze uczynki jednak same w sobie nie stanowią naszej miłości, lecz są jej owocami, są uczynkami wdzięczności.

Czym więc jest miłość do Boga? Miłość do Boga charakteryzuje się tym, że Bóg jest dla nas najważniejszy, ważniejszy niż ktokolwiek lub cokolwiek innego co istnieje. On jest naszym celem, a nie jego dary, błogosławieństwa i wszystkie wspaniałości pochodzące od Niego. On sam jest wystarczającą podstawą naszej

miłości, niezależnie od naszej sytuacji życiowej itp. Miłość do Boga to radość nie z powodu Bożych darów, lecz radość w samym Bogu. Wielu ludzi kocha Boga pod warunkiem, że On im da to, czego chcą, że Bóg będzie dla nich dobry. To jednak nie jest miłość lecz rodzaj handlu: coś za coś, a z wszechmogącym Stworzycielem nie wolno targować.

Wszystko współdziała ku dobremu. Wszystko obejmuje zarówno dobre i złe sytuacje, zdarzenia itp.

Wcześniej Apostoł Paweł pisał, że wierzący zostaną *uwielbieni* (lub lepiej: *chwaleni*) wraz z Chrystusem (w. 17) i cierpienie tego świata i życia są niczym w porównaniu z tym, co nas czeka w wiecznym życiu (w. 18). W następnym wersecie czytamy, jaka jest sytuacja w stworzeniu; wszystko znajduje się pod przekleństwem grzechu. Nie tylko człowiek, ale całe stworzenie oczekuje wyzwolenia od przekleństwa (w. 18-24). Potem czytamy o prześladowaniu, głodzie, nagości, niebezpieczeństwach i śmierci (w. 36). Życie jest pełne cierpienia i zagrożeń. Pomiędzy słowami o przekleństwie i prześladowaniu znajdujemy tekst, który właśnie rozważamy.

Jeśli jesteś w Chrystusie, czyli jesteś zbawiony tylko z łaski przez wiarę, masz wielu wrogów, ale wiesz, że masz zwycięstwo w Chrystusie, co nie jest twoim zwycięstwem, lecz zwycięstwem Chrystusa. Wtedy możesz patrzeć w całkiem inny sposób na świat, na życie i na wszystko co się dzieje. W Biblii znajdujemy wiele przykładów dzieci Bożych, których życie jest ilustracją rozważanego tekstu. Jednym z nich jest życie Józefa. Został sprzedany jako niewolnik przez zazdrosnych braci, tracąc wszystko. Potem niesprawiedliwie oskarżony znalazł się w więzieniu. W końcu jednak mógł służyć w Egipcie i przez to też uratować swoją rodzinę od śmierci głodowej. On wyznał, podobnie jak Apostoł Paweł, że we wszystkim Bóg współdziała ku dobremu (por. I Mj. 50:20). Podobnie było w przypadku Joba. Ten sprawiedliwy mąż Boży musiał wiele wycierpieć. Bóg napominał jego przyjaciół, twierdzących, że Job był winny swojej sytuacji. Bóg nie wyjaśnił Jobowi, dlaczego musiał cierpieć, tylko pokazał mu jak wszechmocny i wielki jest, co oznacza, że

Job musi zaufać Mu, nawet jeśli nie rozumie tego, co się dzieje.

Na końcu księgi Joba czytamy, że jego rodzina pocieszyła go *wyrażając mu swoje współczucie, pocieszali go z powodu wszystkich nieszczęść, które Pan zesłał na niego.* (Job 42:11b). Pismo Święte wyraźnie uczy, że Bóg dał Jobowi nie tylko dobre rzeczy, ale i nieszczęścia. Job nie dowiedział się żyjąc na tym świecie, dlaczego musiał tak strasznie cierpieć, ale mimo to wytrwał w wierze. W Nowym Testamencie czytamy o jego wytrwałości i o tym, że Bóg miał w tym swój cel (Jak. 5:11).

Katechizm Heidelberski, zgodnie z Pismem Świętym, uczy w Dniu Pańskim 10:

Pytanie 27: Co rozumiesz pod pojęciem "Opatrzność Boża"?

Wszechmocną i wszechobecną potęgę Boga, dzięki której zachowuje i rządzi On niebem, ziemią i wszelkim stworzeniem, prowadząc je jak gdyby za rękę. Ani zioła i rośliny, ani deszcz i susza, ani urodzaj i nieurodzaj, ani pokarm i napój, ani zdrowie i choroba, ani bogactwo i ubóstwo, ani żadna inna rzecz nie jest dziełem przypadku, lecz pochodzi z Jego ojcowskiej dłoni.

Pytanie 28: Czemu służy wiedza o stworzeniu i o Opatrzności?

Temu, abyśmy zachowując cierpliwość wśród niepowodzeń i wdzięczność w sytuacjach pomyślnych - zawsze ufali, że we wszystkim, co nas spotyka, Bóg pozostaje wiernym i dobrym Ojcem, że żadne stworzenie nie zdoła odłączyć nas od Jego miłości, bo On trzyma wszystko w swoim ręku i bez Jego woli nie jest ono w stanie działać ani nawet się poruszyć.

Należy dobrze to rozumieć. To, że Józef w Egipcie później zrozumiał, dlaczego musiał tyle cierpieć nie oznacza, że Bóg nam zawsze wyjaśni powód naszych cierpień. Ważnym w tym jest, aby wierzyć i ufać, że mimo wszystko, Bóg rządzi suwerennie, ma wszystko pod kontrolą i sprawia, że wszystko współdziała ku dobremu.

Tych, którzy kochają Boga, Bóg do tego powołał. Nie oznacza to, że Bóg powołał, a człowiek sam może zdecydować, czy będzie posłuszny, czy nie, czy przyjmie wiarę, czy nie. Następnym

werset jednoznacznie wyjaśnia, że powołanie Boże jest skuteczne, to znaczy, jeśli Bóg powołuje kogoś, ta osoba z pewnością też miłuje Boga.

W następnym wersecie (w. 29) Apostoł Paweł kontynuuje podając powód lub podstawy tego, co powiedział w poprzednim wersecie. To dodatkowa gwarancja dla wierzącego. Czytamy o *tych, których Bóg przedtem znał, przeznaczył...* (w. 29a). Popularną jest interpretacja, że te słowa znaczą, że Bóg wybrał (przeznaczył) wierzących, ponieważ wcześniej (przedtem) wiedział już, kto uwierzy. Wtedy Bóg wybrałby wierzącego na podstawie jego moralnych umiejętności, czyli na podstawie uczynków (gdyż wiara w tym momencie byłaby niczym innym niż uczynkiem). To fałszywa interpretacja. W greckim oryginale połączenie czasownika z innymi wyrazami w tym zdaniu wskazuje jednoznacznie na inny rodzaj wiedzy. Nie chodzi o wiedzę w sensie wiedzieć o czymś (mianowicie o ludzkiej wierze), lecz grecki czasownik oznacza tu wiedzę w sensie wejścia z kimś w relację. Czyli, Bóg już wcześniej (przed założeniem świata) wszedł w relację z tymi, których wybrał do wiary (por. Rz. 11:2; 1 Pío 1:20; Dz. Ap. 2:23; 1 Pío 1:2). W taki sposób ten sam czasownik bardzo często używany jest w Septuagincie (greckie tłumaczenie Starego Testamentu), zgodnie z faktem, że po hebrajsku w Starym Testamencie znać oznacza często mieć relację (np. I Mj. 18:19; Jer. 1:5; Amos 3:2), lub nawet współżycie seksualnie, co implikuje wyjątkowo bliską, intymną relację (np. I Mj. 4:1 wyraz *obcować* po hebrajsku oznacza *znać*). Apostoł nie mówi tu, że Bóg wcześniej coś o nas wiedział i na podstawie tej wiedzy działał (przeznaczył), lecz twierdzi, że Bóg przedtem już znał nas w taki sposób jak się kogoś zna mając z nim bliską relację.

Bóg istnieje poza czasem i niezależnie od czasu. Bóg jednak znał już nas, przed założeniem świata (por. Ef. 1:4), czyli zanim stworzył wszystko co jest, włącznie z czasem, już wtedy nas znał i już wtedy nas wybrał. Wybranie (przeznaczenie) Boże jest suwerenną decyzją Boga, kompletnie niezależną od czegokolwiek ze strony człowieka. Bóg nas wcześniej znał, a też przeznaczył, lub wybrał. Grecki wyraz jednoznacznie oznacza

wybrać na podstawie własnej woli, suwerennie. Bóg wybrał nas, nie my Boga. Gdyby Bóg nas wcześniej nie wybrał, w żaden sposób nie byłibyśmy w stanie wybrać Go.

Bóg przeznaczył lub wybrał wierzącego do konkretnego celu, mianowicie, abyśmy był podobny do Jego Syna Jezusa Chrystusa. Tak jak człowiek został stworzony na obraz Boga (I Mj. 1:26-28), w celu, aby żyć ku Bożej chwale zgodnie z obrazem Boga, tak w Chrystusie człowiek staje się nowym stworzeniem, stworzonym na obraz Syna Człowieczego (2 Kor. 5:17). Jezus Chrystus jest pierworodnym, Synem, posiadającym prawa pierworodnego Syna, Syna, który jest jednocześnie Bogiem i człowiekiem. Tylko w Nim współdziedziczymy i możemy żyć. Tylko jeśli jesteśmy w Nim, oblekliśmy się, ubraliśmy się w Niego (Gal. 3:27) i tylko wtedy możemy mieć pewność, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu.

Apostoł Paweł kontynuuje pisząc, że *tych, których przeznaczył, tych i powołał, a których powołał, tych i usprawiedliwił, a których usprawiedliwił, tych i uwielbił* (w. 30). Wszystko to jest nierozdzielnie związane ze sobą. Jeśli ktoś jest przeznaczony, też jest powołany, a ten też jest usprawiedliwiony i chwalony. Nie jest możliwym, aby być powołanym a nie być usprawiedliwionym. Powołanie Boże jest tak skuteczne, jak Jego wybranie i usprawiedliwienie. Fakt, że człowiek nie jest w stanie przeciwdziałać powołaniu Bożemu jest dla wielu powodem buntu, wielu odrzuca tę Biblijną naukę. Jednak jest to Boża Prawda a poza tym największe pocieszenie, jakie, jako wierzący mógłbyś otrzymać. Twoje usprawiedliwienie nie zależy od twojej wiary i miłości do Boga, która nie zawsze jest taka, jaka powinna być. Twoje usprawiedliwienie jest całkiem i wyłącznie zależne od woli Bożej, gdyż On wybrał cię i powołał cię, w momencie kiedy jeszcze nie istniałeś. On ciebie już wtedy kochał, kiedy byłeś buntownikiem przeciwko Niemu. Sam z siebie nigdy nie szukałbyś Boga, ale Bóg szukał i powołał cię skutecznie, i tylko dlatego byłeś w stanie przyjąć Go i Jego ewangelię.

Na końcu Apostoł Paweł powraca do tematu, o którym wcześniej pisał (w. 17). *Tych, których przeznaczył, tych i powołał, a których powołał,*

tych i usprawiedliwił, a których usprawiedliwił, tych i uwielbił (w. 30b). Wierzący jest nie tylko powołany i przeznaczony, ale *obdarowany chwałą* (co stanowi lepsze tłumaczenie niż *uwielbiony*).

W tej chwili żyjemy jeszcze na tym świecie, gdzie mamy do czynienia z różnymi rodzajami

problemów i cierpień, ale jako wierzący wiemy, że czeka nas piękna przyszłość w chwale Bożej.

Pedro Snoeijer

Dalsze artykuły i studia biblijne na blogu autora:
www.pedrosnoeijer.blogspot.com

Westminsterskie Wyznanie Wiary, rozdział X

Skuteczne powołanie

I. Ci, których Bóg przeznaczył do życia, uwalniani są w czasie wyznaczonym przez Boga i zgodnym z Jego upodobaniem z naturalnego stanu śmierci przez Słowo i Ducha. Otrzymują łaskę i zbawienie przez Jezusa Chrystusa. Ich umysły zostają duchowo oświecone i jako ci, którzy są zbawieni, zaczynają rozumieć sprawy Boże. Bóg odbiera im wtedy serca kamienne i daje im serca żywe. Odnawia ich wolę i przez swoją wszechmoc sprawia, że szukają i dążą do tego, co jest dobre, równocześnie skutecznie przyciągając ich do Jezusa Chrystusa. Przez Bożą łaskę robią to z ochotą.

II. Boże powołanie jest wynikiem jedynie Jego wolnej i szczególnej łaski. Dopóki człowiek nie zostanie odnowiony przez Ducha Świętego, jest całkowicie bierny. To dopiero porusza go i pozwala odpowiedzieć na Boże powołanie oraz przyjęcie łaski proponowanej i udzielanej w powołaniu.

III. Wybrane dzieci, umierające w niemowlęctwie, dostępują odrodzenia i zbawienia w Chrystusie przez Ducha Świętego, który działa w tym czasie, miejscu i w taki sposób, jak Mu się to podoba. To samo dotyczy wszystkich wybranych osób, które nie są zdolne do zewnętrznego powołania przez zwiastowanie Ewangelii.

IV. Ludzie, którzy nie są wybrani, nie mogą być zbawieni, ponieważ nie docierają do Chrystusa, nawet gdyby byli wezwani do przyjęcia zbawienia przez kaznodziejów Ewangelii, albo poddani byli jakiemuś powszechnemu działaniu Ducha. Tym bardziej nie mogą być zbawieni ludzie, którzy nie przyjmują chrześcijańskiej religii, bez względu na to jak gorliwie usiłują zmienić swoje życie zgodnie z naturalnym oświeceniem i naukami swojej religii.